Nr. 258. **Kraków, Wtorek 23 Maja 1916.** **Rok XXXV.**

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	52 kor. — h.	16 kor. — h.	8 kor. — h.	2 kor. 70 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	39 „ — „	19 „ 50 „	9 „ 80 „	3 „ 30 „
z dwuraz. „ „	46 „ 40 „	23 „ 20 „	11 „ 60 „	3 „ 90 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7, Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

50 kilom. kwadr. włoskiego terenu zajętych.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Wiedeń, 23 maja.

Sprawozdawca wojenny »Zeit« donosi, że **korpus następcy tronu zajął już 50 klm. kwadr. terenu włoskiego.**

Nowe ataki lotnicze na północne Włochy.

Lugano 23 maja

Dzienniki medyolańskie donoszą **o nowych atakach samolotów austryacko-węgierskich na Udine, Treviso, Monte Bellunuo i Cividale.** — Stwierdzono, że 10 osób zostało zabitych, a 20 odniosło rany.

Przerwanie ruchu kolejowego.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 23 maja.

„Neues Wiener Tagblatt“ donosi z Lugano: **Od soboty niema tu żadnych połączeń z pociągami kolei włoskich.**

Uchodźcy z górnych Włoch.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“.)

Lugano 23 maja

Podróżni, którzy tu przybyli z Medyolanu, opowiadają, że budynki publiczne w Medyolanie przepełnione są **uchodźcami z górnych Włoch. Ewakuacya zagrożonego terenu wojennego odbywa się pośpiesznie. Do Medyolanu przybyło dotąd 60.000 uchodźców.**

Wiadomość o kontrofenzywie włoskiej

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Zurych, 23 maja.

Dzienniki medyolańskie pocieszają wzburzoną ludność Medyolanu zapewnieniem, że **wkrótce nastąpi włoska kontrofenzywa w wielkim stylu.**

Wiedeń, 23 maja.

»Neuer Wiener Tagblatt« donosi z Bazylei: »Baseler Nachrichten« donoszą z dobrego źródła, **że w kierunku Bielaku (Vilach) na froncie karyntyjskim mają Włosi podjąć ofenzywę.**

Dalsze głosy prasy włoskiej.

Wiedeń, 23 maja.

„Wiener Allgemeine Zeitung“ przynosi z Budapesztu następujące wiadomości, podane przez „Az Est“ z Montreux:

„Tribuna“ podnosi, że zamiarem kierownictwa wojsk austryacko-węgierskich było uprzedzić ofenzywę włoską. **Akcya austryacko-węgierska jest stanowcza i niebezpieczna,** o czem świadczy gwałtowna działalność artyleryi austryackiej.

Pułkownik Barone przygotowywa opinię publiczną we Włoszech na **możliwość cofnięcia się wojsk włoskich z innych jeszcze punktów.**

„Secolo“ podnosi, że nigdy jeszcze nie wystąpiły do boju z Włochami takie masy piechoty i artyleryi z zamiarem zniszczenia kraju. Początkiem wojny jest właściwie dzień 15 maja 1916 r. i jeżeli mają przyjść dnie pełne trosk, to trzeba uzbroić się w spokój i cierpliwość.

Rocznica 23 maja we Włoszech.

Lugano 23 maja

Donoszą tu z Rzymu:

W sobotę odbyła się tutaj rada gabinetowa, która trwała 3 godziny. Wzięli w niej udział wszyscy ministrowie. Urzędowy komunikat mówi jedynie, że rada zajmowała się sprawami administracyjnemi.

Jednakże — jak donosi »Giornale d'Italia« — minister dał dokładny obraz położenia na wojennym froncie włoskim. Zdaniem naczelnej komendy armii włoskiej, położenie to nie daje żadnego powodu do zaniepokojenia.

»Secolo« przynosi wiadomość, że, nawiązując do wywodów ministra wojny, rada gabinetowa roztrząsała pytanie, czy należy wykonać postanowienie, wedle którego z powodu rocznicy rozpoczęcia wojny z Austryą kilku ministrów ma w dniu 24 przemawiać publicznie. Rada gabinetowa uchwaliła **zarzucić to postanowienie, gdyż obecnie nie pora na mówienie.** Wobec tego minister B a r z i l a i nie wygłosi swojej mowy w Turynie, a ministrowie O r l a n d o i M a r t i n i nie przyjmą zaproszeń na uroczyste obchody.

„Corriere della Sera“ stwierdza, że rada gabinetowa zajmowała się również położeniem międzynarodowem i uchwaliła **z powodu powagi położenia uroczystości z okazyi rocznicy wypowiedzenia wojny o ile możności ograniczyć.** Jest to wymowna uchwała wobec faktu, że rząd poprzednio przyrzekł wszelkie poparcie interwencyonistom, którzy rocznicę tę chcieli szumnie obchodzić.

Wreszcie, jak donosi »Stampa«, rada gabinetowa uchwaliła tekst telegramu do króla i tekst odpowiedzi królewskiej z powodu owej rocznicy, równie jak teksty telegramów Izby deputowanych, tudzież Senatu do króla i odpowiedzi królewskiej. Minister oświaty zarządził obchody w szkołach.

Zaniechanie obchodów wojennych.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 23 maja.

„Neues Wiener Tagblatt“ donosi z Lugano: Wedle doniesień z Lugano, na życzenie rządu włoskiego **nie będą urządzane żadne obchody z powodu rocznicy wojny.**

Nowe powołanie do wojska we Włoszech.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 23 maja

„Neues Wiener Tagblatt“ donosi z Zurychu: Konsulaty włoskie w Szwajcaryi **wezwały wszystkich przebywających tam obywateli włoskich,** którzy są urlopowani lub uwolnieni od wojska, **ażeby natychmiast udali się do Włoch.**

Clemenceau o klęsce Włochów.

Genewa, 23 maja.

C l e m e n c e a u, omawiając położenie wojenne na froncie włoskim, pisze w swoim dzienniku »L'Homme enchainé«:

»Byłoby bezcelowem zmniejszać powodzenie wojsk austryacko-węgierskich we Włoszech. **Włochy poniosły poważną porażkę«.**

O komunikatach gen. Cadorny.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 23 maja.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Cadorna twierdzi w wydanym radyotelegraficznie dnia 21 bm. komunikacie, że austryacko-węgierskie sprawozdania prasowe z ostatnich dni, zwłaszcza podane w nich cyfry jeńców i przesadzone urojenia, są wytworem fantazyi i zostały wymyślone, celem podchlebienia komendantowi grupy atakującej arcyksięciu następcy tronu. Dalej Cadorna twierdzi, że Włosi opróżnili tylko »wysunięte« pozycye, a kończy kłamstwem, że na całej linii od Adygi aż do Val Sugana nie więcej jak dwie dywizye były zaangażowane.

Byłoby poniżej naszej godności wdawać się w zawarte w komunikacie oszczerstwa, ale należy wskazać, że w odcinku Adyga—Val Sugana podczas rozpoczęcia naszego ataku **stanowczo stwierdzono obecność następujących włoskich dywizyj: 37, 9, 39, 34, 15,** dalej, że jeńców wzięto z następujących włoskich brygad: Mantova, Taro, Rzym, Sesia, Novara, Cagliari, Ancona, Ivrea, Lambro, Salerno, Siena, oraz że w naszym obszarze atakowym znajdowało się mniej więcej ośm batalionów alpini, oraz znaczniejsza liczba milicyi terytoryalnej i batalionów finanzieri, **które to siły razem odpowiadają mniej więcej sześciu dywizyom.** W tem przedstawieniu nie są wliczone jeszcze wojska, jakie Włosi dopiero w ostatnich dniach wskutek naszej ofenzywy z innych frontów sprowadzili.

Co się jednak tyczy twierdzenia Cadorny, jakoby wzięte przez nasze dzielne wojska szturmem pozycye były tylko »przedpolami«, należy tylko ponownie wskazać na wzięty przez nas już ogłoszony rozkaz włoskiego komendanta 35 dywizyi, który twierdzeniom Cadorny w stanowczy sposób zadaje kłam. Nadto wskazuje zupełnie pewnie liczba zdobytych dział, między któremi znajduje się także wiele ciężkich, że nie idzie tu wcale o wysunięte pozycye.

Serbia pragnie pokoju.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“.)

Berlin, 23 maja.

»Acht-Uhr-Blatt« donosi z nad granicy rosyjskiej:

Petersburg oczekuje przybycia wysokiej osobistości z Serbii. Gabinet rosyjski przywiązuje wielką wagę do kwestyi przyszłych stosunków Serbii. Mnożą się głosy, że trzeba liczyć się ze **wzrastającem pragnieniem pokoju wśród armii serbskiej i polityków serbskich.** Podobno P a s i c z żąda stanowczej rękojmi, że Serbia będzie w zupełności odbudowana. Gdyby te rękojmie nie były wystarczające, w takim razie **rząd serbski będzie czynić próby w Wiedniu, Berlinie i Sofii w sprawie odrębnego pokoju.**

Kanclerz niemiecki o mowach polityków koalicyi.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“.)

Berlin, 23 maja.

Dzienniki tutejsze donoszą:

Znany korespondent dzienników amerykańskich, Wiegand, odbył z kanclerzem B e t h m a n n e m - H o l l w e g i e m wywiad na temat ostatnich mów, wygłoszonych przez angielskiego sekretarza stanu dla spraw zagranicznych Greya i prezydenta republiki francuskiej Poincarégo.

Kanclerz **odparł stanowczo twierdzenie Greya, jakoby Niemcy były burzycielami pokoju europejskiego.** W końcu oświadczył kanclerz Bethmann-Hollweg niejako w formie żądania, skierowanego pod adresem ministrów koalicyi, aby zamiast ciskać w stronę Niemiec **oskarżenia, wystąpiły z jasnem określeniem, czego oczekują po zawarciu pokoju, któryby** na podstawie prawdziwie ocenianej sytuacyi wojennej **mógł położyć koniec toczącej się wojnie.**

Dokładny tekst oświadczeń kanclerza Bethmanna-Hollwega ogłoszony będzie w dniu jutrzejszym.

Z parlamentu niemieckiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 23 maja.

Komisya budżetowa w myśl kompromisu zawartego przez burżoazyjne stronnictwa uchwaliła w drugiem czytaniu **podwyższenie należytości pocztowych i telegraficznych,** odrzuciła wniosek socyalistów, według którego panujący książęta mieliby płacić daninę państwową, przyjęła **podatek od cygar i cygaretów,** odrzuciła 14 głosami przeciw 13 postawiony później przez socyalistów wniosek, żeby panujący książęta nie mieli wolności porta.

Przesilenie gabinetowe we Francyi.

Genewa, 23 maja.

Prasa paryska donosi, że B r i a n d ma zamiar podać się do dymisyi.

Prezydent republiki Poincaré nawiązał rokowania z wybitnymi politykami w sprawie utworzenia nowego gabinetu. Jaka kombinacya przyjdzie do skutku, nie można przewidzieć. Trzeba się liczyć z kandydatami takimi, jak senatorowie Clemenceau i Humbert.

Wybór prezydenta Stanów Zjednoczonych.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 23 maja.

»N. Fr. Presse« donosi z Frankfurtu:

»Frankf. Ztg.« dowiaduje się z Nowego Jorku:

Ponieważ sędzia H u g h e s na sejmiku republikańskim wyborczym w Stanie Oregon otrzymał znaczną większość, będzie **prawdopodobnie mianowany jako republikański kandydat na prezydenta,** pomimo że Roosevelt na pozór popierany jest przez sfery finansowe.

Ukraińcy u namiestnika Galicyi.

Wiedeń, 23 maja.

»Neue Freie Presse« donosi:

W piątek dnia 19 bm. przybyła do namiestnika Galicyi, bar. D i l l e r a, bawiącego w Wiedniu, deputacya ukraińskiej Rady narodowej, złożona z prezesa Rady dra K. L e w i c k i e g o, zastępców prezesa Włodzimierza Temnickiego i Jarosława Wesołowskiego, do których przyłączył się wiceprezes ukraińskiej organizacyi rolniczej »Silskij Hospodar«, ks. W o j n a r o w s k i. Na konferencyi z namiestnikiem były omawiane wszystkie kwestye, związane z odbudową »ukraińskiej części Galicyi« — jak się sprawozdawca »N. Fr. Presse« wyraża. — W dalszym ciągu konferencyi przedłożyła deputacya namiestnikowi najpilniejsze żądania Ukraińców na polu szkolnictwa ludowego, średniego i wyższego. Omawiano także stosunek cenzury do prasy ukraińskiej.

Namiestnik oświadczył, że rozpatrzy te życzenia z życzliwością.

Miasta niemieckie Austryi w sprawie aprowizacyi.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 23 maja.

„Deutsche Nachrichten“ donoszą: 15 b. m. odbyło się pod przewodnictwem burmistrza W e i s s k i r c h n e r a posiedzenie wydziału związku miast niemieckich Austryi. Omawiano na niem kwestyę gospodarczego zbliżenia do Niemiec. Deputacya Związku udała się do prezydenta ministrów hr. S t u e r g k h a, aby mu według uchwały ostatniego posiedzenia przedstawić życzenia i żale miast niemieckich Austryi, zwłaszcza co do spraw aprowizacyjnych. Poseł K r a f t podniósł wobec prezydenta ministrów konieczność porozumienia się z Węgrami, celem zabezpieczenia dowozu mięsa i tłuszczu, i zaznaczył, że **ogólnem życzeniem reprezentantów miast jest stworzenie centrali aprowizacyjnej na wzór niemiecki.** Reprezentanci miast mieliby w tej centrali miejsce w radzie przybocznej.

Prezydent ministrów wdał się w dłuższe wywody i wyłuszczał zamierzone zarządzenia rządu, zwłaszcza co do kawy waloryzowanej i zaopatrzenia w mięso i tłuszcze.

KRONIKA.

Kraków, 23 maja.

Gratulacye miasta Krakowa. Z okazyi ostatnich świetnych zwycięstw na terenie włoskim, prezydent dr L e o wysłał imieniem miasta Krakowa następującą depeszę do polnego marszałka-porucznika arcyksięcia następcy tronu K a r o l a F r a n c i s z k a J ó z e f a:

»Stoł. król. m. Kraków odczuwa z żywą radością wielkie sukcesy naszych sławnych wojsk, bohatersko naprzód postępujących pod świetnem dowództwem Waszej cesarsko i królewskiej Wysokości. Raczy Wasza Cesarska i Królewska Wysokość łaskawie zezwolić, bym z okazyi ponownych wielkich zwycięstw w imieniu tutejszego obywatelstwa złożył Waszej c. i k. Wysokości i naszym dzielnym wojskom należny hołd i przesłał gorące życzenia dalszych zwycięstw«.

Zbiórka na schroniska dla legionistów Samarytanina Polskiego. W niedzielę dnia 28 bm. odbędzie się publiczna zbiórka na dochód Sekcyi Samarytanina polskiego opieki nad legionistami, która już od stycznia roku zeszłego utrzymuje schroniska dla legionistów polskich. Miała się ona odbyć już w niedzielę Palmową, ale wskutek niepogody przeniesiono ją za zgodą prezydyum miasta na 28 bm., a choć to ostatnia niedziela miesiąca, należy mieć nadzieję, że ofiarna publiczność Krakowa poprze usiłowania humanitarno-narodowej instytucyi, która tyle oddała już i oddaje usług naszej młodzieży legionowej. Tysiące czynnych i superarbitrowanych legionistów przesunęło się przez schroniska utrzymywane przez Sekcyę, znajdując w nich bezpłatne mieszkanie, utrzymanie, opranie, bieliznę itd. Są one dla tej młodzieży prawdziwem dobrodziejstwem, co uznaje każdy, kto je zwiedził. Wódz Legionów generał Puchalski podczas niedawnej wizyty w schroniskach wyraził się o ich urządzeniu z gorącą pochwałą.

Ponieważ utrzymanie tych schronisk przy obecnej drożyźnie jest bardzo kosztowne, a końca wojny nie widać jeszcze, skutkiem czego nasza młodzież legionowa dalszej opieki Sekcyi będzie potrzebowała, Sekcya Samarytanina polskiego opieki nad legionistami zniewoloną jest odwołać się do wypróbowanej ofiarności rodaków we formie składki urządzonej przy stolikach i liczy na wszechstronne poparcie sprawy. Sprzedawane będą kwiatki powoju po 20 halerzy i większe po 1 K. Spis stolików i pań kwestujących, wkrótce będzie ogłoszony.

Podziękowanie gen. Böhm-Ermollego. Przed tygodniem krakowski komitet odbudowy wsi przesłał komendantowi armii ekscel. gen. pułkownikowi B ö h m - E r m o l l e m u swoje wydawnictwo planów i wzorów odbudowy wsi polskiej.

Obecnie generał pułkownik Böhm-Ermolli nadesłał na ręce prezydenta miasta dra Lea następujące pismo:

Z serdecznem podziękowaniem przyjmuję przesłaną mi techniczną wybitną pracę, dotyczącą odbudowy zniszczonych miejscowości. — Wszędzie, gdzie tylko na to stosunki pozwolą, odbudowa zniszczonych budowli przeprowadzoną będzie według projektowanych sposobów. Nie zaniedbam cennej pracy polecić odnośnym technicznym organom«.

Podziękowanie »trzynastaków«. Podoficerowie i żołnierze 6, 7 i 16 kompanii 13 pułku piechoty przesłali na ręce prezydenta miasta dra Lea z frontu serdeczne podziękowanie „za piękne podarki wielkanocne«, ofiarowane przez obywatelstwo krakowskie i komitet.

Z teatru miejskiego. Dzisiaj wznawia teatr miejski „Heddę Gabler“ z p. W. Siemaszkową w roli tytułowej. Niewidzianą od kilku lat na naszej scenie świetną artystkę powitała publiczność krakowska bardzo gorąco, wykupując kompletnie wszystkie dotychczasowe przedstawienia, w których nam się przypominała. Niewątpliwie też i dawno niegrany u nas utwór Ibsena z p. Siemaszkową w tytułowej kreacyi spotka się z tem samem powodzeniem. Po Młynarce z „Zaczarowanego koła“ i „Heddzie“ Ibsena przypomni nam się p. Siemaszkowa jako „Madame sans gêne“ w sławnej sztuce Sardou, wznawianej w sobotę bieżącego tygodnia.

Targ dzisiejszy należał do lepszych, gdyż dowieziono większą ilość drobiu, nabiału, wreszcie ziemniaków. Za kury płacono po 8—10 koron za sztukę, parę kurcząt 4—7 koron; za litr mleka pełnego płacono 40 hal., zbieranego 24 hal., kilogram masła 7 koron, sera 1 kor. 40 hal., kopę jaj 8 koron, sztukę 14 hal, kilogram ziemniaków 18 hal. Targ był bardzo ożywiony i tłumny.

Czem bardziej jednak targ jest ożywiony, tem bardziej trzeba być ostrożnym wobec przekupek, handlujących na rynku nabiałem i jajami. Sposoby fałszowania przez nich mleka i masła już są znane, między innemi ten, że większe osełki mają tylko z wierzchu warstwę masła, w środku zaś np. miazgę z tartych ziemniaków. Dzisiaj zaś doniesiono nam o nowym podstępie przekupek z jajami; mianowicie, niektóre z nich, same nakładając jaja kupującym do koszyka, wkładają też jaja puste zupełnie, takie, z których wszystko uprzednio wypiły, po przekłuciu skorupki z obu końców.

Z sali sądowej. Dzisiaj przed przed południem pod przewodnictwem radcy dra T r z a s k o w s k i e g o odbyła się w krakowskim kraj. sądzie karnym rozprawa przeciwko 48-letniemu Piotrowi Sarnie, leśniczemu gwarectwa w Jaworznie, oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa. Sarna spotkał w dniu 30 grudnia z. r. w lesie w Niedzieliskach, należącym do gwarectwa jaworznickiego, kobietę wiejską Annę Bluszczową, która siekaczem ścinała okrąglaki. Leśny wezwał ją do zaprzestania tej roboty, a kiedy Bluszczowa ścinała dalej, zerwał jej chustkę z głowy. Bluszczowa chciała chustkę odebrać, rozpoczęło się szamotanie między nią a leśnym i w czasie tego Bluszczowa zawadziła siekaczem o kurek strzelby, która wypaliła, a strzał ugodził kobietę w brzuch; śmierć nastąpiła na miejscu w kilka minut po wystrzale.

Oskarżony Sarna po przeprowadzeniu rozprawy został skazany za występek przeciwko bezpieczeństwu życia z par. 335 u. k. na 4 miesiące ścisłego więzienia.

Oskarżał prokurator dr S o z a ń s k i.

Nagrody pilności. Główna składnica wydawnictw N. K. N., Kraków (ulica Gołębia L. 20), poleca, jako nagrody pilności na zbliżający się koniec roku szkolnego nakłady Naczelnego Komitetu Narodowego, jak: książki bogato ilustrowane, albumy z życia Legionów polskich, śpiewniki, obrazy i t. d.

Ruch pocztowy. Z gal. dyrekcyi poczt i telegrafów komunikują nam, że galicyjskie urzędy pocztowe Czortowiec, Delejów, Litiatyn, Maryampol koło Halicza, Okno koło Horodenki, Olejowa-Korolówka, Oleszów, Strychańce, Targowica polna, Toustobaby, Uście Zielone i Zadarów podjęły prywatny ruch pakietowy nadawczy i oddawczy dopuszczone są do transportu pakiety wszelkiego rodzaju. Warunki przyjęcia: 1) nadawanie w stanie otwartym, 2) dołączanie do pakietów prywatnej korespondencyi i używanie odcinka adresu przesyłkowego do przesyłania prywatnych wiadomości wzbronione, 3) do każdego pakietu musi być dodany osobny adres przesyłkowy.

Zmarli.

Alojzy B u n s c h, artysta rzeźbiarz, profesor wyższej szkoły przemysłowej, radca szkolny, przeżywszy lat 56 zmarł w Krakowie w dniu 22 bm.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 28 bm. o godzinie 5 po południu z domu przy ul. Retoryka 9.

Z kraju.

Funkcye sądu powiatowego w Założcach. „Gazeta Lwowska“ donosi: Prezydyum lwowskiego wyższego sądu krajowego, obecnie w Ołomuńcu urzędujące, w uwzględnieniu, iż reaktywowanie sądu powiatowego w Założcach wobec bliskości linii bojowej na razie nastąpić nie może, przekazuje tymczasowo wszelkie agendy załozieckiego sądu powiatowego w dziedzinie sądownictwa tak cywilnego jak i karnego, w całym ustawowym zakresie sądowi powiatowemu w Zborowie.

Doniesienia karne o przekroczenia w okręgu powiatu sądowego załozieckiego należy wnosić bezpośrednio do sądu powiatowego w Zborowie, doniesienia zaś o zbrodnię i występki bądźto do sądu powiatowego w Zborowie, bądź też do prokuratoryi państwa w Złoczowie. Wedle tych samych zasad winno się odbywać odstawianie do sądu osób przez organy publiczne bezpieczeństwa przytrzymanych.

Przemyśl, 22 maja. (Za dusze poległych legionistów z Przemyśla. — Koncert Korolewicz-Waydowej. — Denuncyacye. — Dochód z »Tygodnia Czerwonego Krzyża«. — Pożar).

Staraniem Związku Polek odbyło się w poniedziałek, dnia 22 b. m., w kościele OO. Reformatów nabożeństwo żałobne za dusze poległych legionistów z Przemyśla: ś. p. Stanisława W i ś n i e w s k i e g o, sierżanta I. brygady, Tomasza K o ń c z y 1 Jana M ś c i s z a, żołnierzy I. brygady, poległych śmiercią bohaterską w dniu 22 maja 1915 r.

Koncert artystki operowej p. Janiny K o r o l e w i c z - W a y d o w e j ze współudziałem art. pianistki p. O t t a w o w e j, odbędzie się we czwartek, dnia 25 b. m. w sali ratuszowej.

Władze wojskowe w Przemyślu otrzymują od pewnego czasu niezliczoną ilość anonimowych doniesień. Pochodzą one niewątpliwie od indywiduów, które korzystając z okresu wojennego z zemsty osobistej, lub z powodów konkurencyjnych, nie tylko narażają na przykrość osoby niewinne, lecz obarczają organy władz pracą.

Dochód z »Tygodnia Czerwonego Krzyża« w Przemyślu wynosi dotychczas 30.000 K.

W niedzielę, dnia 21 b. m., wybuchł z nieznanych przyczyn pożar na prawym brzegu Sanu. Zapaliła się budka strażnika, dozorującego materyały budowlane przy naprawie głównego mostu na Sanie. Straż pożarna rychło zlokalizowała pożar.

Z Królestwa Polskiego.

Przygotowania do wyborów miejskich w Warszawie. Z Warszawy donoszą: Zarząd zajmuje się obecnie żywo sprawami związanemi z wyborami do Rady miejskiej. Przedewszystkiem wyłania się sprawa lokali wyborczych. Projektowano na ten cel skorzystać z lokali restauracyjnych, jak to się praktykuje w niektórych krajach zagranicą. Projekt ten upadł i zaprojektowano użyć na ten cel lokali szkolnych. Wobec zaś tego, że w czasie wyborów szkoły będą jeszcze czynne, a urządzanie parodniowej przerwy w wykładach byłoby niepożądane, postanowiono na lokale wyborcze wybrać zabudowania fabryk, które są obecnie nieczynne.

Sala kolumnowa w ratuszu ma być przerobiona, aby była odpowiednią na posiedzenia rady miejskiej. W sali ma być urządzone podwyższenie dla prezydyum rady, fotele dla członków rady i miejsca dla prasy, oraz dla publiczności.

Epidemia tyfusu w Radomiu. „Gazeta Radomska“ pisze o grasującej w Radomiu epidemii tyfusu: Począwszy od dnia 1 lutego, t. j. od czasu, w którym wydział zdrowia publicznego zaczął ogłaszać statystykę zasłabnięć na choroby epidemiczne, zachorowało jedynie na tyfus plamisty 745 osób, czyli, przyjmując ludność naszego miasta 50.000 mieszkańców, chorowało 1,5% ludności. Zachorowywało dziennie przeciętnie w tym okresie czasu 6 ludzi. Przebieg choroby, jak twierdzą lekarze, nie jest złośliwy, czyli, że stosunkowo mało osób, które zasłabły na tyfus plamisty, umiera. W wyżej podanym okresie czasu zmarło na tyfus plamisty 84 osób. Śmiertelność więc wynosi 9,5%. Proste o-

bliczenie wskazuje, że przeciętnie co drugi dzień umiera 1 człowiek.

Epidemia tyfusu plamistego stale się zwiększa i to szybkiemi krokami idzie naprzód: wskazują to poniższe cyfry: Było chorych na tyfus plamisty: w dniu 1 kwietnia — 109; 8 — 139; 15 — 138; 23 — 140; 29 — 166; w dniu 6 maja — 209; 14 — 215.

Z pobytu profesora dra Straszewskiego w Radomiu. »Gazeta Radomska« donosi: W sobotę zakończył profesor Straszewski seryę swoich wykładów, urządzonych w Radomiu. Odczyty, zwłaszcza dwa ostatnie, poruszyły głęboko masy społeczeństwa naszego, czego widocznym dowodem była szczelnie zapełniona sala odczytowa. Prof. Straszewski zabawi jeszcze w Radomiu przez dzień dzisiejszy, w poniedziałek wyjeżdża do Lublina, gdzie także wygłosi seryę swoich wykładów.

Ze Śląska.

Przejechani przez pociąg. Wczoraj wydarzył się we Frysztacie na Śląsku straszny wypadek. Szosą od Kończyc jechał wózek chłopski a na nim dwoje gospodarzy, którzy wieźli do miasta nabiał na sprzedaż. Tuż pod miastem przecina szosę tor kolejowy. W chwili kiedy wózek wjechał na szyny — wynurzył się z zakrętu pociąg kolejowy, zdążający do Karwiny. Maszynista nie zdołał już wstrzymać pędzącego pociągu i lokomotywa całą siłą pary wjechała w tylną część półkoszka, uderzając w siedzących w nim ludzi. Skutki zderzenia były straszne. Kobieta została literalnie rozniesiona w kawałki — chłop odniósł kontuzye na głowie i maszyna urwała mu rękę. Woźnicy cudem nic się nie stało. Koń również wyszedł bez szwanku.

Kto ponosi winę wypadku, ustali zapewne śledztwo. Winien jest tu bezwątpienia i zarząd kolejowy, że przy tak ruchliwej drodze, którą codziennie przejeżdża kilkadziesiąt wózków chłopskich, wozów i samochodów — nie urządził zapory kolejowej, albo budki strażniczej. Na miejsce wypadku zjechały władze sądowe i policyjne z Frysztatu, oraz przybyli lekarze z polskiego szpitala wojskowego. Nieprzytomnego i obficie krwią broczącego chłopa przeniesiono na noszach do szpitala, rozszarpane zaś i porozrzucane na znacznej przestrzeni szczątki zabitej pozbierano i spalono na podwórzu szpitalnem.

Ze świata.

Choceń. (Uroczystość Trzeciego Maja). Dnia 5 b. m. w tutejszej polskiej osadzie barakowej odbył się staraniem miejscowej polonii uroczysty obchód rocznicy 3 Maja. W pięknie przystrojonej i narodowemi barwach sali zebrali się [illegible] ks. proboszcza dra Karola Michalskiego, przemówił w podniosłych słowach o znaczeniu Konstytucyi dr Janusz Bandrowski, tutejszy delegat Wydziału krajowego. Gdy prelegent zakończył swą przemowę słowami „Jeszcze Polska nie zginęła", malutkie, bo zaledwie 3—4-letnie dzieci z ochronki zanuciły milutkimi głosikami „Jeszcze nie zginęła". Później nastąpiły deklamacye uczenic szwalni, skautek i pracownic katolickich przędzalni tow. „Stowarzyszenia polskich pracownic", jakoteż gra na skrzypcach biednych towarzyszów. W uroczystości wzięły udział wszystkie tutejsze stowarzyszenia polskie w obecności całej polonii. Zebrano z tej okazyi za kokardki kwotę 40 K. do rąk Administracyi „Nowej Reformy" na Legiony polskie.

O prawa narodu. Lublański »Slovenec« w Nrze 115 zamieszcza na miejscu naczelnem wezwanie następujące:

„Wzywamy wszystkie nasze gorycke żupaństwa, niechaj w miejskim zarządzie goryckim żądają, iżby na ulicach Goryczy obok napisów włoskich zaświeciły także słoweńskie. Również zwracamy się do naszego goryckiego wydziału krajowego, przedewszystkiem do krajowego naczelnika ziemi goryckiej dra Faiduttiego, który jest austryackim obywatelem dzięki obywatelstwu słoweńskiej gminy Solkan, aby wywarł swój wpływ w imię austryackiej idei, w imię równouprawnienia, iżby Gorycya rychło dostała napisy w obu językach kraju. Nasza Gorycya liczyła według ostatniego spisu ludności połowę Słoweńców, nasza Gorycya leży na obszarze słoweńskim i około otoczona czysto słoweńskiemi gminami, dlatego wzywamy za działanie na przekór austryackiej idei na południu, której przedstawicielami jesteśmy my Słoweńcy, jeżeli Gorycya, nasza słoweńska Gorycya po roku wojny z Italią nie dostanie słoweńskich napisów. Niechaj duch austryacki panujący w słoweńskiej Goryczy się ujawni na zewnątrz!"

Oszustwa kamerjunkra w komitecie W. ks. Tatjany. W sferach dworskich w Petersburgu przyzwyczajonych do tolerowania wszelkich nadużyć wielkie wrażenie zrobiło odkrycie nadużyć dokonanych przez kamerjunkra Bilbasowa, kierującego jednym z oddziałów komitetu. Okazało się, że Bilbasow od kilku miesięcy podejmował z kasy codziennie sumy od 700—1000 rb i przywłaszczał je sobie, zapisując fikcyjnie na wydatek swego oddziału. Sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi zarządził rewizyę w petersburskiem mieszkaniu Bilbasowa w obecności władz administracyjnych i sądowych. Korzystano przy tej sposobności z informacyi udzielonej przez M. i przyaresztowano [illegible], udzielającej szczegółowych informacyi o znalezionych u kamerjunkra przedmiotach. W jednym pokoju znaleźli nagromadzoną garderobę męską z napisami krawców: Kamerjunker Bilbasow; na wewnętrznej zaś stronie: Komitet polsko-amerykański. W drugim znaleziono całą skrzynię pończoch amerykańskich, które według wyjaśnień owej pani zostały wyjęte z kieszeni ubrań wysłanych z Ameryki: praktyczni Amerykanie chcieli się w ten sposób zabezpieczyć, aby przedmioty przez nich ofiarowane dostały do właściwego celu. Jedna ze skrzyń zawierała wielką ilość farb olejnych i akwarelowych, wyjaśniono, że zostały one zakupione z pudełeczek ofiarowanych przez dzieci polskie Ameryki dzieciom polskim w Rosyi. Zarządzona rewizya w majątkach ziemskich Bilbasowa wykryła wielkie zapasy mąki, kaszy, mięsiwa, przeznaczonych dla wygłodniałych zbiegów i wysiedleńców, a pochodzących ze składów Komitetu tatjanowskiego. Pisma petersburskie zamieściły jedynie wzmianki o rewizyi dokonanej w biurze kamerjunkra Bilbasowa, cenzura zaś odkrycia w mieszkaniach kamerjunkra — jak dotąd — nie zostały ogłoszone [illegible] zaprzeczenia ze strony wysokiego protektora Bilbasowa senatora Neudharda. W Petersburgu jednak coraz uporczywiej krążą pogłoski o wielkiej demoralizacyi, panującej wśród większości Komitetów tatjanowskich, o handlu produktami spożywczymi, dostarczaniu wagonów itp. nadużyciach.

Rosyanie w Trebizondzie. Po zajęciu Trebizondy, Rosyanie swoim zwyczajem rozpoczęli swoją gospodarkę, wychodząc z założenia, że miasto to już jest ich własnością bezwzględną. Jak donosi »Frankf. Ztg.« w pierwszym rzędzie postanowili oni tamtejszą cerkiew wschodnią oderwać od patryarchy konstantynopolitańskiego, a oddać pod władzę petersburskiego synodu. Metropolicie trebizondzkiemu i duchowieństwu greckiemu dano do poznania, że metropolita ma do wyboru: albo poddanie się władzy synodu, albo usunięcie z urzędu. Ten gwałt, zadany duchowieństwu trebizondzkiemu, oraz powadze patryarchy konstantynopolitańskiego, wywoła wśród prawowiernych poza Rosyą, zwłaszcza wśród Greków, niewątpliwie wrażenie nader ujemne. »Frankf. Ztg.« wylicza tych nielicznych przedstawicieli cerkwi rosyjskiej, którzy byli przeciwni takiej samowoli, lecz zostali w mniejszości. Byli nimi: arcybiskup charkowski Antoniusz i profesor petersburskiej akademii duchownej Sokołow, a bezpośrednio i metropolita kijowski Włodzimierz, przeznaczony za nieprzejednanie sprawy — względnie za porozumieniem się z patryarchą konstantynopolitańskim.

Odznaczenie legionistów telefonistów. Pracowici i waleczni telefoniści legionistów 2 i 3 Brygady, pełniący od początku wojny ciężką służbę polową, zostali świeżo odznaczeni medalami za waleczność w obliczu nieprzyjaciela.

Srebrne medale I kl. otrzymali: chor. Walnek Alfred, leg. Wilczek Stefan, Drozd Jan, Karwowski Michał.

Srebrne medale II kl.: leg. Doskocil Henryk, Latomski Teodor, Sajdak Gustaw.

Bronzowe medale waleczności: leg. Działo Tadeusz, Fusek Mieczysław, Pawłowski Feliks, Tyrowicz Stanisław i Tadeusz, Zelnik Szymon.

Wszyscy wymienieni należą do dywizyjnego oddziału telefonicznego, pozostającego pod komendą por. K. Drewnowskiego.

Odznaczenia. Cesarz nadał dziekanowi kapituły metropolitalnej w Ołomuńcu, ks. drowi Adamowi hr. Potulickiemu, krzyż komandorski orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy.

Kierownik starostwa w Stanisławowie, radca dworu Juliusz Prokopczyc, otrzymał najwyższe uznanie za znakomitą służbę wobec nieprzyjaciela.

Mianowania i przeniesienia w sądownictwie. Minister sprawiedliwości zamianował radcami sądu krajowego: radcę sądu krajowego i naczelnika sądu powiatowego dra Zygmunta Talasiewicza w Strzyżowie dla Rzeszowa; sędziów powiatowych: Jana Grzegorzewicza w Łańcucie dla Nowego Sącza, Nikodema Paleczyńskiego w Tarnowie dla Tarnowa i Piotra Wielgusa w Krakowie dla Krakowa; dalej zastępców prokuratora państwa: dra Adama Midowicza w Rzeszowie i Bronisława Kubiczka w Wadowicach dla Wadowic, oraz sędziów powiatowych: dra Antoniego Neussera w Krakowie dla Tarnowa i Aleksandra Kraśnieńskiego w Nowym Sączu dla Nowego Sącza.

Minister sprawiedliwości zamianował naczelników sądu: dra Antoniego Basnia w Kalwaryi i Tomasza Czerwińskiego w Muszynie, radcami sądu krajowego i naczelnikami sądu powiatowych tamże.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. J. Słowackiego.

Wtorek, dnia 23 b. m.: »Hedda Gabler«; występ p. Wandy Siemaszkowej.

Środa, dnia 24 b. m.: »Zaczarowane koło«; występ p. Wandy Siemaszkowej.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

Wtorek, dnia 22 b. m.: »Nitouche«.

We czwartek, dnia 25 b. m.: »Intryga i miłość«.

W sobotę, dnia 27 b. m.: »Intryga i miłość«.

Konfiskata dzieci polskich przez cara Mikołaja I.

W historyi martyrologii polskiej pod rządami rosyjskiemi znaną jest oddawna metoda przymusowego nawracania Polaków na prawosławie. Z tej wielkiej księgi niedoli narodu naszego godzi się przypomnieć obecnie jeden rozdział niezapomniany, ale niedostatecznie znany. Staje się on tem więcej aktualnym, że w ostatnich czasach dobiegły nas z uchodźctwa polskiego w Rosyi wieści, które odbiły się skargą o Synod petersburski, że duchowieństwo rosyjskie i obecnie konfiskuje dzieci polskie, które delegaci komitetów polskich zgromadzili czasowo w klasztorach prawosławnych.

Po raz pierwszy metodę zagarniania i ekspatryowania dzieci polskich zastosował rząd rosyjski po roku 1831. Generał Tołstoj, szef sztabu w osadach wojennych, nadesłał księciu Paskiewiczowi, pod datą 19 lutego 1832 r. polecenie Mikołaja, „ażeby włóczący się chłopcy, sieroty i nie mający przytułku, byli zebrani w Królestwie, odesłani do Mińska i oddani dowódcy tamtejszego garnizonu, celem umieszczenia ich w batalionach wojennych kantonistów i odesłania następnie do oddziałów, wskazanych w rozporządzeniu głównego sztabu osad wojennych".

Po okrucieństwach rządu rosyjskiego, stosowanych do byłych uczestników powstania i ich rodzin, rozkaz ten nie zadziwił nikogo. Toż żołnierzy polskich z wojsk W. Ks. Konstantego wcielano całemi masami do wojska rosyjskiego, a dzieci ich zabierano tłumnie do kolonii wojennych.

Zawiadomienie Tołstoja i okólnik Paskiewicza dotyczący polskich „sierot" i dzieci bez przytułku zrozumiany został całkiem dowolnie. Naczelnicy wojenni po województwach uważali za swój obowiązek wyłapać jaknajwięcej „bylejakich" chłopców i odesłać ich władzom. — Użyto w tym celu postępnego środka „dobroczynnego": komisarze cyrkułowi w Warszawie, na prowincyi zaś komisarze obwodowi ogłosili zawiadomienie, aby ludzie, potrzebujący wsparcia na utrzymanie dzieci, zapisali się w odpowiednich cyrkułach i biurach. Otrzymano w ten sposób spis dzieci, które następnie zabierano rodzicom. Opór zrozpaczonych rodziców wywoływał naturalnie sądy i surowe represye. Chłopi chowali się z dziećmi po lasach i staczali z kozakami fomalne bitwy. Zabierano chłopców od lat sześciu do siedemnastu. — „Pamiętnik Emigracyi" podaje z listu naocznego świadka opis okropnej sceny wywożenia zrabowanych dzieci w Warszawie:

„Już od kilku dni — pisze — czas był nadzwyczaj słotny i chłodny, a dnia tego (17 maja) padał deszcz ulewny. Żywej duszy nie było na ulicy. W tem około godziny pierwszej z południa daje się słyszeć turkot nadzwyczajny, tentent koni i krzykliwe płacze niewieście. Była to karawana zrabowanych dzieci, idąca od koszar aleksandryjskich ulicami: Nowe miasto, Podwale, Krakowskie Przedmieście na ulicę Bednarską do mostu. Kto tylko co miał w domu z żywności, odzienia, pieniędzy i t. p., posyła lub wynosi, składa na wozy lub podaje niewinnym istotom, które na zawsze tracą rodzice i ojczyzna. Goniące za swemi dziećmi matki rzucają się pod wozy, chcąc je zatrzymać, inne niewiasty podzielają ich boleść i stąd płacz powszechny, głośne przekleństwa, ale na ten czas nadaremne"...

Zrabowane dzieci traktowano tak samo, jak zbrodniarzy, to jest z całem okrucieństwem systemu mikołajewskiego. Za najdrobniejsze nieposłuszeństwo ćwiczono je rózgami, głodzono i dręczono. Do granic Królestwa jechali nieszczęśliwi chłopcy wozami, dalej pędzono ich piechotą pod eskortą żołnierzy. Niewielka ilość dzieci mogła wytrzymać takie tortury. Z pierwszych partyj przysłanych do Bobrujska, przybyło na miejsce tylko 115, reszta zaś, t. j. 355 wymarła po drodze albo dogorywała po szpitalach.

Pędzone w ten sposób dzieci polskie miano zamykać w dalekich zakładach kantonalnych w różnych miejscowościach wschodniej Rosyi i Syberyi. Gdy dzieci nie miały sił iść dalej i gdy nie pomagały znęcania się eskorty, pozostawiano nieszczęśliwców na drodze, kładąc przy nich trzydniową racyę chleba. „Wracający z Syberyi — pisze autor tego samego listu — widzieli mnóstwo trupów po drodze w postaci skurczonej, obok nietkniętego chleba. Zdarza się często, że nadchodzący transport wygnańców polskich, znajdując żyjące jeszcze dzieci, zabierał je z sobą. Widziano, jak sami żołnierze polscy, obciążeni dybami lub ciężkim łańcuchami, dźwigali na swych barkach znalezione dzieci.

Nie ulega wątpliwości, że los dzieci, które umierały po drodze, był często lepszy od losu dzieci zawleczonych do zakładów kantonalnych. Bo te, co zginęły, zapisała historya jako ofiary na księdze martyrologii narodu, lecz te, co zabrano na moskiewskie wychowanie, zatracały mowę ojczystą, a często świadomość polskiego pochodzenia. Urastali z nich dieciatiele-renegaci gorsi od rodowitych Moskali, gdyż na takich prześladowców urabiano ich w świadomym zamiarze z perfidyą godną azyatyckiego rządu. Ale mimo wszystko zdarzało się niekiedy, że z szeregów ich powstawali mściciele, których przykład uwiecznił Żeromski w Rozłuckim.

Proces przeciw Tołstojowcom.

Jak donoszą „Birżewyja Wiedomosti" przed moskiewskim sądem wojskowym toczy się proces przeciw 28 wyznawcom antiwojennych zasad Tołstoja. Oskarżenie zarzuca im zredagowanie i rozpowszechnianie odezw, które potępiały użycie siły jako coś, co narusza boskie przykazania. — Odezwy nosiły podpisy i adresy Popowa, Bezpałowa i Pulnera. — Podczas rewizyi domowych znaleziono jeszcze jedną taką odezwę, podpisaną przez wszystkich oskarżonych, oraz przez kilka osób, których nie można było znaleźć. Pierwszą odezwę sporządził w 30 egzemplarzach na maszynie do pisania zmarłego Lwa Tołstoja oskarżony Bułgakow. O typach i życiu trzech głównych oskarżonych opowiada „Russkoje Słowo":

Sergiusz Popow zasługuje na uwagę nietylko historyka ruchu tołstojowskiego, lecz także tych, co opisują życie Rosyi. Już przed kilku laty pojawił się on w Jasnej Polanie. Pochodzi z zamożnej rodziny petersburskiej, jego ojciec jest radcą handlowym, wuj prezydentem Izby sądowej wielkiego miasta prowincyonalnego. Uczęszczając do gimnazyum w Petersburgu, zapoznał się Popow z ideami Tołstoja i przejął się niemi, porzucił rodzinę i swoje sfery i zaczął prowadzić życie bezdomnego pielgrzyma. Rodzina z początku bolała nad tem; potem się z tem pogodziła. Popow sprawiał jej wiele kłopotów z powodu, że go co trochę na wędrówkach aresztowano. Pielgrzymowanie stało się podstawą jego poglądu na świat. Przewędrował on całą Rosyę. Pracował po folwarkach, głównie u chłopów w ogrodach warzywnych i w polu. Osiągnął osobliwą sprawność w kopaniu studni i oddaje się najchętniej temu zajęciu, wierząc, że spełnia dobre dzieło, gdy dla chłopów wydobywa „bożą wodę". Gdy pracuje w ogrodach warzywnych, żyje w słomiance i spi na słomie. Za swoją pracę przyjmuje: chleb, ziemniaki, drzewo. Nierozłączną jego przyjaciółką jest książka „Droga życia", którą Tołstoj napisał w ostatnim roku przed śmiercią z przeznaczeniem dla ludu. Obok dobrotliwego i skromnego usposobienia, posiada Popow wytrwałą wolę i męską stanowczość w obronie swoich przekonań.

Drugie nazwisko, podpisane na odezwie, jest nazwisko: Leon Pulner. Jego właściciel w ostatnich czasach żył wciąż z Popowem i mieszkał z nim w tej samej lepiance. Jestto młody żyd, z ortodoksyjnej rodziny pochodzący. Przed trzema laty przybył do Jasnej Polany, poznał Popowa i został przy nim. Pulner jest szczupły, nosi okulary, ma wybitnie semickie rysy i jest typowem dzieckiem żydowskiego ghetta. Włada doskonale językiem starohebrajskim, którego się nauczył w chederze małej mieściny żydowskiej w gubernii czernihowskiej. Tu po raz pierwszy zetknął się z nauką Tołstoja, porzucił talmud, opuścił swoich i oddał się zupełnie pracowitemu życiu chłopskiemu według zasad Tołstoja. Z wytężeniem pracuje bez ustanku na polach chłopów koło Tuły, buduje studnie i dostaje od chłopów chleb i ziemniaki. Chłopi nazywają go „bratem Leonem" i zachowują się wobec niego z uprzejmym szacunkiem i przyjacielskiem zainteresowaniem, wiedząc, że jest żydem.

Trzecim podpisanym na odezwie jest chłop Wasyl Bezpałow. Jego udział w sprawie jest przypadkowy. Przybył on do Tuły, aby odwiedzić Popowa, przeczytał odezwę, pochwalił ją i położył pod nią swój podpis. Potem poszedł z „bratem Sergiuszem", którego serdecznie kocha i ponalepiał odezwy. Bezpałow jest byłym pisarzem gminnym. Jego sumienie i zapatrywania nakazały mu porzucić to zajęcie i oddać się pracy na roli. Zdumiewają jego obszerne wiadomości z dziedziny filozofii i literatury, jego nadzwyczajne oczytanie i inteligencya. Jest to poważny, zamknięty w sobie, mądry i milczący chłop, liczący do 37 lat. Przez czas pewien uważał on milczenie za główny dogmat swojej wiary i należał do wyznawców poety Dobrolubowa, który przewędrował całą Rosyę i milczenie podniósł do godności nakazu modlitewnego. Milczenie Bezpałowa zostało przełamane z chwilą gdy się przyłączył do tołstojowców, zwłaszcza pod wpływem Popowa, który przeciwnie uważa za rzecz konieczną śpiewać żywym głosem duszy jak ptak: „Sława światu, domowi Bożemu!"

Tacy ludzie — według „Birżewyja Wiedomosti" — zasiadają na ławie oskarżonych w Moskwie. Samo przez się przychodzi porównanie z propagandą antimilitarną w Anglii, porównanie, które nasuwa wiele refleksyi, o różnicy obu ras i kultur

Dwie tragedye.

(Z powodu śmierci Görgeya).

Dzieje Węgier w latach 1848 i 1849. Pogrom narodu, walczącego o wolność, kapitulacya pod Vilagos, złożenie broni przed Rosyanami, wędrówka pod szubienicę dobrych synów narodu. Dwie tragedye: jedna, na szczęście krótka, dla narodu, druga, znacznie dłuższa dla tego, który jako wódz armii węgierskiej przypieczętował los narodu, poddawszy nieprzyjacielowi armię, którą dowodził. Tym wodzem był Artur Görgey. Tragizm jego życia był podwójny. Musiał z armią ukorzyć się przed wrogiem, a następnie przez dziesiątki lat uchodził za zdrajcę narodu. Rehabilitacya przyszła dosyć późno i nie u wszystkich znalazła wiarę.

Może po śmierci Görgey'a (umarł 20 maja) sprawę załatwi stanowczo trybunał dziejowy... Albowiem Görgey umarł, zapomniany wśród zawieruchy dziejowej. Widocznie wojna nigdy mu nie sprzyiała. Należy mu się jednakże wspomnienie pośmiertne z wielu powodów, a pomiędzy niemi i z tego powodu, że w rewolucyi węgierskiej w roku 1848 odegrali także Polacy pewną rolę.

Görgey, urodzony w r. 1818 na Spiżu, został z woli ojca żołnierzem, aczkolwiek, jak sam zeznawał, nie miał żadnej ochoty do tego stanu, czy zawodu. W roku 1842 był nadporucznikiem huzarów. Po śmierci ojca wystąpił z wojska i poświęcił się studyowaniu chemii, uczęszczając na wydział filozoficzny w Pradze. Zjednał sobie na tem polu pewne imię, skoro niemiecki naówczas uniwersytet we Lwowie ofiarował mu posadę asystenta przy katedrze chemii. Görgey nie przyjął tej posady i ożeniwszy się, powrócił na Węgry.

Było to w roku 1848. Görgey, który pragnął otrzymać katedrę chemii w Peszcie, wstąpił do wojska powstańczego w chwili, gdy rząd narodowy zawołał: »Ojczyzna jest w niebezpieczeństwie«. W bitwie pod Schwechatem, gdzie oddział węgierski generała Mogi został pobity, Görgey tak się odznaczył, że otrzymawszy rangę generała, stanął na czele tego oddziału. Pobiwszy generałów austryackich Schlicka i Nugenta, starał się o naczelne dowództwo, które atoli przypadło generałowi Dembińskiemu.

Görgey agitował pośród oficerów przeciwko Dembińskiemu i rozkazów jego nie wykonywał ściśle. To spowodowało w znacznej mierze klęskę Węgrów pod Kopolną w marcu 1849 roku. Zresztą — jak stwierdzają źródła niemieckie — bitwa dwudniowa pod Kopolną była właściwie nierozegraną, a Dembiński byłby zwyciężył gdyby nie to, że Görgey naumyślnie przybył za późno na plac boju ze swoim korpusem. Generał Dembiński musiał ustąpić, ale naczelnym wodzem nie został Görgey, lecz generał Vetter. Jednakże Vetter rychło został usunięty, a wtedy naczelne dowództwo objął wreszcie Görgey.

Fortuna wojenna sprzyjała mu. W ciągu kwietnia odniósł zwycięstwa pod Gödöllo, Wacowem i Nagy Sarlo, a następnie oswobodził twierdzę Komorno i zdobył Budę. Wtedy wystąpiła na widowni wojennej posiłkowa armia rosyjska. Siły liczebne wojsk austryackich i rosyjskich były dwa razy większe niż węgierskich. Zaczął zapadać zmierzch rewolucyi węgierskiej, aż wreszcie dnia 13 sierpnia 1849 Görgey poddał się pod Vilagos na łaskę i niełaskę generałowi rosyjskiemu Rydygierowi.

Görgey, skazany na śmierć a następnie ułaskawiony, zamieszkał przymusowo w Celowcu, skąd po latach powrócił na Węgry — obarczony piętnem zdrajcy. Oskarżył go o zdradę Kossuth, który wprost oświadczył, że Görgey zaprzedał Rosyanom pod Vilagos armię węgierską. Görgey bronił się w sposób rzeczowy w swojej dwutomowej książce pt. »Moje życie i działanie na Węgrzech« — ale nie znalazł u ogółu wiary. Zarzut Kossutha stał się na długie lata dogmatem wiary narodowej.

Görgey znosił z godnością i stoicyzmem ogólny bojkot ze strony społeczeństwa. Pracował sumiennie i z zaparciem pośród warunków, często bardzo przykrych, nie skarżąc się nigdy na swój los. Przyszły dla niego jasne chwile, gdy pośród rodziny swojego brata Stefana znalazł ognisko domowe i oddane mu serca. Z biegiem lat sprawa zdrady zaczęła przybierać pomyślny dla niego obrót. Pewnego razu Ludwik Hentaller, autor książki o zdradzie Görgeya, przybył do niego, ażeby osobiście prosić pokrzywdzonego starca o przebaczenie. Wreszcie zarzut zdrady upadł w zupełności — chociaż przez dłuższy czas było jeszcze sporo niedowierzających. Poeci i to najlepsi, zaczęli pisać ody na cześć Görgey'a, a kobiety często znosiły i posyłały mu kwiaty.

Uśmiechało mu się zachodzące słońce. A zachód był długi, gdyż Görgey umarł w 98 roku życia.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 23 maja.

Odznaczenia.

Wiedeń. »Wiener Ztg.« Cesarz w uznaniu doskonałych usług przed nieprzyjacielem nadał złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności oficyałom pocztowym Władysławowi Krzysiowi, Chaimowi Schlagerowi, Baruchowi Einspruchowi i Ignacemu Jakieńczukowi, oraz asystentom pocztowym Władysławowi Salabanowi i Janowi Sabelli, srebrny krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności adjutantowi pocztowemu Tadeuszowi Smolskiemu, ekspedytorowi pocztowemu Stefanowi Ćwirce, werkmistrzom telegraficznym Antoniemu Jankowskiemu, Cypryanowi Kopaczowi i Dymitrowi Stusowi. Minister spraw wewnętrznych zamianował oficyała kancelaryjnego Władysława Ćwiklińskiego adjunktem dyrekcyi urzędów pomocniczych w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Odpowiedzialny redaktor: **Michał Konopiński.**
Wydawca: **Rudolf Osman.**

Z bojów 6 pułku Legionów.

Za zezwoleniem głównej kwatery prasowej.

(Udział w walkach nad Styrem).

Ofenzywa, którą urządzili Rosyanie nad Styrem w drugiej połowie października, szybko została złamana i odparta dzięki dzielności Legionów polskich, które tę część poleskiej kampanii niezawodnie do najpiękniejszych zaliczą kart. Pułk 6, który na Polesiu rozpoczął swą krwawą a chlubną rolę, w złamaniu tej ofenzywy wybitny brał udział, walcząc zwycięsko pod Jabłonką, zdobywając Kuklę, pod Kopnem dając dowód bohaterskiej wytrwałości, przełamując front rosyjski pod Kamieniuchą. Po tylu bojowych znojach i po znacznych stratach na kilka dni przeszedł pułk do rezerwy dywizyi, zmieniając wciąż stanowisko w miarę postępu operacyi. Dnia 31 października wysłano pułk na noc w lesie rewiru Powełka, następnego dnia zajął stanowiska na wschód od Lisowa, a 2 listopada na drodze z Wołczecka do Lisowa.

Dnia 3 listopada już znowu wszedł pułk w linię, zajmując na wzgórzu Studzienne odcinek między pułkiem austr., a I Brygadą Legionów polskich. Front nasz biegł tam bezleśnemi wzgórzami, przed niemi ciągnęło się bagno, a dalej koło Podczerewicz nad samym Styrem na wyższych wzgórzach biegła linia okopów rosyjskich. Bagna pozorną tylko stanowiły obronę, ponieważ i z dawniejszych walk i z obecnie przeprowadzonych wywiadów było wiadomem, że przez bagna prowadzą znane Moskalom przejścia, które pozwalały im na podchodzenie i niepokojenie naszych stanowisk. Żołnierz musiał więc nieustannie czujną pełnić służbę zwłaszcza, że z sąsiednimi odcinkami utrzymywano łączność tylko za pomocą patroli. — Sporządzono na prędce trochę ziemianek, któreby przed dojmującem zimnem dały żołnierzom schronienie i we względnym, tylko czasami przerywanem strzelaniną, spokoju przeszły dwa dni. Nagle 5 listop. Rosyanie silnie zaatakowali odcinek austr. pułku i przerwali front, skutkiem czego wywiązała się dwudniowa bitwa, w której pułkowi 6 nakazano utrzymać i swój odcinek i wypartego z pozycyi pułku. Tylko wypróbowanemu żołnierzowi można było powierzyć takie trudne zadanie, obsada bowiem na całym, znacznie zwiększonym froncie pułku była bardzo rzadka, pułk żadnych nie posiadał rezerw i sytuacya, aż do nadejścia posiłków wciąż była groźna, zwłaszcza, że Moskale mieli silną artyleryę i mogli nasze pozycye skutecznie ostrzeliwać. Połowa sił pułku pod komendą por. Modelskiego, trzymać miała dawny odcinek pułku, a druga połowa podzielona na trzy grupy, po dwie kompanie pod komendą chor. Ocetkiewicza, por. Gigla i por. Mokłowskiego zajęła odcinek na lewo wzmocniony tylko kompanią sztabową Komendy Legionów. Po zajęciu linii, co stwierdziły adjutant pułku por. Jakóbski, major Norwid zdał Komendzie Brygady telefonicznie raport o sytuacyi i prosił o obsadzenie brodu na drodze między Kostiuchnówką a Wołczeckiem, gdyż zachodziła obawa oskrzydlenia przez Moskali.

Moskale rozpoczęli silny ogień, zwłaszcza na prawe nasze skrzydło, zajęte przez 9 kompanię pod komendą chor. Vorbrota. Żołnierz 6 pułku mężnie trwał na stanowisku, choć dokuczało zimno i głód, bo dowóz jedzenia możliwy był tylko w nocy. Po południu przyszło nasze wzmocnienie obsady, półbatalion węgierski, który silnie ostrzeliwany zajął przerwę między grupą por. Moklowskiego a por. Gigla. Moskale skoncentrowali ogień na wzgórze koło Bol Miedwieżja, leżące na odcinku I Brygady Legionów polskich, co dostrzegłszy ze wzgórza za pozycyami, gdzie zajmował stanowisko major Norwid, kazał dwom karabinom maszynowym i prawemu skrzydłu ostrzeliwać linię wsi i lasu. Moskale też nie zaprzestawali ostrzeliwania, zwłaszcza kompanii 9, która w ten tylko sposób uchroniła się od znacznych strat, że wciąż z jednego rowu strzeleckiego przechodziła do drugiego.

Około godz. 4 przybyły dla wzmocnienia linii oddziały II Brygady, przybył też batalion na pomoc I pułkowi Legionów. Posiłki te tem były potrzebniejsze, że Moskale poczęli atakować naszą linię, posuwając się pod osłoną swego karabinu maszynowego. Zostali jednak z wielkiemi stratami odparci i cofnęli się do lasu naprzeciw naszego lewego skrzydła, które wzmocniono wobec tego jedną kompanią pod komendą chor. Kominka i jednym karabinem maszynowym podpor. Służewskiego. Pułk 6, wykonując dany rozkaz Komendy Legionów, utrzymał w trudnych warunkach swój front mimo ogromnej przewagi wroga, za co otrzymał też uznanie.

W nocy nadeszły dalsze posiłki. Przybyły 2 bataliony II Brygady pod komendą podpułkownika Minkiewicza, jeden skombinowany batalion II Brygady pod komendą kap. Udałowskiego, oraz dywizyon ułanów pod komendą rotm. Brzezińskiego. Nastąpiło natychmiast w nocy przegrupowanie sił. Część frontu zajmowaną przez oddziały por. Gigla i por. Modelskiego zajęła grupa podpułk. Minkiewicza, wobec czego 2 kompanie 6 pułku wzmocniły lewe nasze skrzydło, a 2 poszły do rezerwy pułkowej. Resztę sił pułku w linii podzielono na dwie grupy, nad którenii komendę objęli por. Mokłowski i por. Modelski. Batalion kap. Udałowskiego wzmocnił odcinek I Brygady, a szwadron spieszonych ułanów zajął stanowisko między 6 pułkiem a I Brygadą. W ciągu nocy podwieziono też jedzenie i amunicyę. (Dok. nast.).

T. Hartleb,
sierżant 6 pułku piechoty Leg. polsk.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.